

HANNOVERSCHE ALLGEMEINE ZEITUNG

## Kultur

MONTAG, 8. März 2010 · NR. 56

# Der Kampf ums Selbst

Das Tanzsolo „DreaMe“  
in der hannoverschen Eisfabrik

VON SARAH PANCUR

Auf der Bühne steht eine große Leinwand – ein Video läuft. Eine Frau im kurzen weißen Kleid rennt auf einer Straße hin und her, und auf einmal, als würde sich die Videowelt einen Spalt breit öffnen, purzelt sie aus dem Film auf die Bühne. Doch als gäbe es sie noch einmal, ist sie noch immer auf der Leinwand zu sehen. Sie muss sich mit ihrer Doppelgängerin, die der Inbegriff von Schönheit und Erfolg ist, auseinandersetzen. Eine Frau, zerrissen zwischen Wunsch und Wirklichkeit, Leistung und Versagen.

Das Video-Tanz-Solo „DreaMe“ des Choreografen Henrik Kaalund zeigt den Kampf einer Frau um sich selbst. Anne Schmidt tanzt, als würde eine Macht außerhalb ihrer selbst sie dazu zwingen. Computerverzerrte Stimmen und düstere Klänge schaffen eine bedrohliche Atmosphäre. Mit Sprüngen und Bewegungen wie in Actionfilmen versucht sie, ihre Doppelgängerin zu bezwingen. Tanzend und sprechend kämpft sie gegen sie an. Mal hält sie eine fiktive Dankesrede, so wie ein Star bei einer Preisverleihung, mal verfällt sie in Schweigen. Die Zuschauer erleben bei der Commedia Futura in der Eisfabrik ein beeindruckendes Psychogramm, das die Welt einer verwirrten Persönlichkeit offenlegte.

Das Stück „DreaMe“ eröffnete das Frühjahrsprogramm der Eisfabrik. In den kommenden Monaten sind unter anderem das Theaterstück „Lockruf der Wildnis“ (12. bis 20. März), das Tanztheater Void (16. und 17. April) und die Tanzperformance „... oder nicht sein“ (23. und 24. April) zu sehen. Am 1. Mai feiert die Commedia Futura mit der Eigenproduktion „Hotel Many Welcome“ Premiere.

Weitere Infos unter [www.eisfabrik.com](http://www.eisfabrik.com).



Film ist immer größer als das Leben: Anne Schmidt in „DreaMe“.

English translation

Monday March 8. 2010

## The fight for the self

The dance-solo “DreaMe” in the  
Eisfabrik Hannover.

By Sarah Pancur

On stage is a large screen – a video plays. A woman in a short white dress runs back and forth on the street and suddenly, as if a slit in the video-world would open, she tumbles from the movie onto the stage. Yet, as if she was not only one, she is still to be seen on the screen. She must come to terms with her double, a representation of beauty and success, between wishes and reality, accomplishment and failure.

The video-dance-solo “DreaMe” by the choreographer Henrik Kaalund, shows a woman’s struggle for her own self. Anne Schmidt dances as if a force within her would make her to. Computer-manipulated voices and sinister sounds create a threatening atmosphere. As if in an action-movie, she tries to conquer her double with jumps and moves. Dancing and speaking, she fights her. At times she speaks like a star at an award ceremony; at times she falls silent. At Commedia Futura in the Eisfabrik, the audience experienced an impressive psychogram, which laid open the world of a confused person.

## Jaka ja?

Mikrofon, pusta scena, ekran. Te trzy plany w spektaklu „DreaMe” są punktem wyjścia do pokazania trzech twarzy głównej bohaterki.

Blondynka w białej sukience jest, jak określa się współczesną eveyrmenkę w amerykańskich filmach, dziewczyną z sąsiedztwa. Ma w sobie subtelność młodej Sandry Bullock, urok i metlik w głowie.

Pierwsza scena rozgrywa się na najgłębszym z planów scenicznych – prostokątnym ekranie umieszczonym w głębi. Na prezentowanym wideo dziewczyna biega po ulicy, biegnie, biegnie, aż „wyskakuje z ekranu” i wbiega na scenę. Podchodzi do stojącego na brzegu mikrofonu i próbuje coś powiedzieć. Chce, ale nie może. Przeszkadzają jej trzaski, drobne szmery wydobywające się z głośników. Znow nabiera powietrza i znow nic z tego. Odsuwa się kilka kroków, czasem przejdzie się, czasem przebiegnie dookoła sceny. Jakby nie mogła sprostać temu, co ma przedstawić przed mikrofonem, a scena za nim – była bezpiecznym azylem, miejscem w którym można zrobić krok do tyłu, odetchnąć, nabrać sił i z impetem zacząć znow. A przynajmniej spróbować.

Jednak te starania wypowiedzenia czegoś zaczyna przerywać także obraz: na ekranie, na czarnym tle, pojawia się postać naszej bohaterki – ubrana tak samo, jest w oczach widza jej konkurentką. Na którą patrzeć? Która jest ważniejsza? Która jest prawdziwsza? Czy ta, którą na brzegu paraliżuje strach? Czy ta, która na ekranie śmiało wykonuje sekwencje swobodnych, jak z dyskoteki, ruchów?

Bohaterka z żywego planu ma problem z tą z wideo. Denerwuje ją. Kiedy pojawia się druga – pierwsza z irytacją pstryka palcami – żeby konkurentka zniknęła. Za pierwszym razem się to udaje – zostaje czarny ekran. Za drugim – też. Jednak postać z wideo nie daje tak łatwo za wygraną. Po kolejnym pstryknięciu zamiast zniknąć – pojawiają się dwie dziewczyny. I trzy. I cztery. Nasza bohaterka już nie wytrzyma, biegnie w stronę ekranu i „wskakuje do niego”. Rozprawia się z niechcianymi konkurentkami kilkoma kopnięciami jak z filmów akcji. I wraca.

Walka z powieleniem, swoim obrazem, który próbuje nią zawiązać, jest osią spektaklu. Bohaterka robi uniki – krótkie gesty – reakcje na wyimaginowane uderzenie w brzuch czy całe sekwencje wychodzące od takiego impulsu. Kto wygra? Który obraz niej może zwyciężyć? Mówi się, że taniec i teatr to takie sztuki, które nie mogą leżeć w szufladzie – ze względu na formę, nie da się jak np. w literaturze, odkryć dzieła po latach. W przypadku „DreaMe” w choreografii Henrika Kaalunda nie chciałabym odkrywać go po latach także ze względu na treść. Idealnie wpisuje się w dzisiejsze dyskusje o kreowaniu swojego wizerunku: czy prawdziwsza jestem ta ja, która zwierzę się koleżance na kawie czy ta, która zamieszczam informacje o sobie na Facebooku?

Kto ocenia prawdziwość naszej osoby? My sami czy ci, którzy nas obserwują? Może my bo najlepiej znamy siebie samych? A może inni, bo oni mają dystans do nas? Na ile to co wykreowane na ekranie komputera może przenieść się do prawdziwego życia i zagłuszyć to co do tej pory było naszymi wyznacznikami w świecie realnym?

„DreaMe” jest lekkim, zabawnym i refleksyjnym spektaklem. Anne Schmidt - wszechstronna odtwórczyni głównej roli gładko przechodzi z tańca, w subtelną grę aktorską, śpiew, a dalej opowiadanie jak ze stand-up comedy - patrząc wprost w oczy widza. Spojrzeniem w pierwszej części spektaklu nieśmiałym, w drugiej – zaczepnym zmienia charakter postaci. Jedno oblicze bohaterki widzimy przed mikrofonem, inne – na środku sceny, a jeszcze inne – w projekcjach wideo. W które uwierzymy?

SZY

### DREAME

Tańczy: Anne Schmidt

Choreografia i video: Henrik Kaalund

Muzyka: collage

Spektakl prezentowany 15.08.2010 w Teatrze Ósmego Dnia, w Poznaniu w ramach VII Międzynarodowego Festiwalu Teatrów Tańca.

## DreaMe Poznan – translation

### Which I?

A microphone, an empty stage and a screen. These three elements are the starting point from which the three faces of the main character in the 'DreaMe' performance are developed.

She is a blond girl in a white dress and she remains an American girl from next door. She's subtle, like a young Sandra Bullock, charming and confused all at once.

The first scene happens on the screen, placed at the very end of the back of the stage. We see the girl on the screen. She's running up and down the street in different directions and suddenly she jumps out of the screen as a real person. She approaches the microphone to say something, but she can't. She's disturbed by crackles and murmurs coming from loudspeakers. She tries again, but with no luck. She backs off from the microphone now, walking or running around the stage. It looks like she's not able to manage her presentation in front of the microphone and the space behind the screen is safe for her. She can step back there, relax, get ready and start all over again. Or at least give it a try...

She keeps trying to say something into the microphone, but now she's disturbed by the virtual girl on the screen. The virtual girl is identical to the real one and they're both competing with each other. Who should we look at? Which one is more important? We become confused as to which is the real one. The girl with a paralysing fear on the edge of the stage or maybe the video girl who is very confident, moving like a showgirl...

The real girl has issues with the virtual one. She's angry with her and makes her disappear by snapping her fingers. At first, she is successful and the virtual girl disappears after the snap. We see a black screen. The virtual girl comes back onto the screen after a while. The real girl snaps her fingers again but the other one doesn't give up. After another snap, there are two virtual girls on the screen instead of the first one disappearing. And then three and four girls ... The girl on stage can't take it anymore. She runs towards the screen and jumps into it, at the unwanted competitors, kicks them just like in action movies and then comes back on to the stage again.

The plot of the performance revolves around the girl who is fighting against her own repeating picture/image. The performer is dodging here and there; she makes short movements which are a reaction to imaginative blows in the stomach. Who wins? Which picture of her is able to win? It is said that the art forms of dance and theatre shouldn't be hidden away in a drawer.. You can't discover them again after years, like literature, for example. It's the same in the Henrik Kaalunds performance. I don't want to return to it because this theme perfectly suits the current discussions about the creation of our own image: which of my faces are real? Is it me when I confide in my best friend or when I put information and pictures on my Facebook profile?

Who verifies our authenticity? We or other people? We think we know ourselves best. However, other people can be more objective as they observe at a distance and can give us a real picture (of ourselves). How can a computer creation affect our real life? Can it keep our minds off the way we are used to think?

'DreaMe' is an easy, funny and reflective performance. Anne Schmidt, the versatile performer, smoothly transitions from dancing to subtle acting, to singing, to stand-up comedy. She gets along well with the audience and looks deeply into their eyes. She is very shy in the first part of the show and in the second half she becomes more confident and provocative. There are three faces of the main character: in front of the microphone, in the middle of the stage and on the screen. Which one is real?

## DreaMe Poznan – Übersetzung

### Welches Ich?

Ein Mikrofon, eine leere Bühne und ein Leinwand. Diese drei Elemente bildet der Anfang, von der sich die drei Gesichter der Hauptcharakter in der Vorstellung DreaMe sich entwickelt.

Sie ist blond, im weißen Kleid und bleibt das Amerikanische Mädchen von nebenan. Sie ist zart, wie eine junge Sandra Bullock, charmant und verwirrt zugleich.

Die erste Szene ereignet sich auf der Leinwand, am Rande hinten auf der Bühne. Wir die Darstellerin darauf, rennend auf die Straße in verschiedene Richtungen und auf Einmal springt sie raus aus der Leinwand, im Echt. Sie nähert sich das Mikrofon um etwas zu sagen aber sie kann nicht. Sie wird von Knackser und Geräusche von dem Lautsprechen gestört. Sie versucht es nochmals aber ohne Erfolg. Jetzt weicht sie vom Mikrofon zurück, geht oder rennt hin und her auf die Bühne. Es scheint dass sie ihrer Präsentation am Mikrofon nicht schafft und dass der Raum hinter der Leinwand für sie sicher ist. Sie kann dahinter gehen, entspannen, sich bereit machen und neu anfangen. Oder zumindest versuchen.

Sie versucht immer wieder etwas im Mikrofon zu sagen aber jetzt wird sie gestört von der virtuellen Frau auf der Leinwand. Diese ist identisch zu reale Frau und beide konkurrieren. Wen sollten wir anschauen? Welche ist wichtiger? Wir werden verwirrt darüber wer von denen real ist. Die paralysierte Frau am Mikrofon oder die selbstsichere Video-Frau die sich wie ein Showgirl bewegt...

Die reale Frau hat Probleme mit die virtuelle. Sie ist wütend mit und will sie verschwinden lassen mit ein Fingerschnipp. Erst geht das gut und die virtuelle Frau verschwindet tatsächlich. Wir sehen eine schwarze Leinwand. Die virtuelle Frau kommt zurück auf die Leinwand, nach eine Weile. Die reale Frau schnippt wieder aber die andere gibt nicht auf. Nach eine zweite Schnipp sind zwei virtuelle Frauen zu sehen statt dass die erste verschwindet. Und dann drei und vier... Die Frau auf die Bühne kann es nicht weiter ertragen. Sie rennt gegen die Leinwand, gegen den unerwünschten Gegnern, tretet sie wie in ein Action-Film und kehrt anschließend zurück auf die Bühne.

Die Geschichte der Vorstellung ist auf die gegen ihre eigene gedoppelte Bild kämpfende Frau fokussiert. Die Performerin entweicht hier und da; sie macht kurze Bewegungen als Reaktion zu imaginäre Bauchschläge. Wer gewinnt? Welches Bild von ihr schafft es? Es wird gesagt dass die Kunstform Tanz nicht in einer Schublade versteckt werden sollte. Man kann sie nicht nach Jahre wieder entdecken, wie zum Beispiel Literatur. Dasselbe gilt für Kaalunds Stück. Ich möchte nicht dazu zurückkehren weil dieses Thema den aktuellen Diskussionen über Herstellung eines Selbstbildes perfekt passt: welches von meine viele Gesichter ist real? Bin ich es wenn ich mich in meinem besten Freund vertraue oder wenn ich Information in meine Facebook Profil schreibe?

Wer verifiziert unsere Authentizität? Wir selber oder andere? Wir denken dass wir uns selber am besten kennen. Doch anderen können objektiver sein; während sie vom Abstand beobachten können sie uns ein wahres Bild geben. Wie kann eine Computer-Manifestation unser wirkliches Leben beeinflussen? Kann es unsere Gedanken verändern?

DreaMe ist ein lockeres, witziges und nachdenkliches Stück. Anne Schmidt, die vielseitige Performerin, changiert mühelos zwischen Tanz durch raffiniertes Schauspiel, zum Singen, zum Stand-Up Comedy. Sie kommt mit den Zuschauern gut klar und schaut sie tief in den Augen. Sie ist sehr schüchtern im Teil des Stückes und wird selbstsichere und provokativer im letzten Teil. Es gibt hauptsächlich drei Gesichter der Hauptfigur: am Mikrofon, auf die Bühnenmitte und auf dem Leinwand. Welche ist wirklich?

REUTLINGER GENERAL-ANZEIGER – Kultur 11.10.2010

Bühne – Skurril, poetisch, witzig: Die Reutlinger Tonne präsentierte zum zehnten Mal internationales Tanztheater

## Lebendige Innenschau des multiplen Ich

VON CHRISTOPH B. STRÖHLE

REUTLINGEN. Einen intensiven Einblick in die Bandbreite des modernen Tanztheaters zu geben und neue Sichtweisen aufzuzeigen, das gelang dem Theater Die Tonne am Freitag und Samstag zum zehnten Mal. Unter dem Titel »Internationales Tanztheater X« präsentierten namhafte Choreografen und Tänzer Ausschnitte aus aktuellen Arbeiten. Das ist in Reutlingen und Umgebung noch immer eine Rarität, wie Tonne-Intendant Enrico Urbanek eingangs deutlich machte. Der Organisation Nationales Performance Netz (NPN) war das Gastspiel zum zweiten Mal eine Förderung wert.

»DreaMe«, ein intelligent gemachtes Video-Tanz-Solo über das Dilemma der Identitätsfindung in Zeiten der Reizüberflutung, zeigte eine charismatische Sylvania Pen in einer packenden Choreografie des Dänen Henrik Kaalund. Ein multiples Ich zwischen virtueller und realer Welt, zwischen idealisiertem Wunschbild und der eigenen Unzulänglichkeit. Was für eine lebendige Innenschau! Elektrisierend, kraftvoll. Authentisch und geschmeidig. Der frenetische Beifall im Saal wollte kein Ende nehmen. (GEA)

English translation

„DreaMe“, an intelligently made video-dance-solo about the dilemma of identity-finding in a time of impression overload, showed a charismatic Sylvania Pen in an arresting choreography by the Dane Henrik Kaalund. A multiple self between virtual and real worlds, between idealized wish-world and personal shortcoming. What lively introspect! Electrifying, powerful. Authentic and smooth. The frenetic applause would take no end.

SCHWÄBISCHES TAGBLATT – Kultur 11.10.2010

## Vom Ertasten des Anderen

„Tanztheater X“ präsentierte facettenreich modernen Tanz auf internationalem Niveau

Mit modernem Tanz von internationalen Choreografen und Tänzern begeisterte das „Tanztheater X“-Festival der Tonne das Publikum.

MADELEINE WEGNER

Den Abschluss des Abends bildete das Video-Tanz-Solo „DreaMe“ des in Dänemark geborenen Choreografen Henrik Kaalund. Die niederländische Tänzerin Sylvania Pen war dabei mitunter vierfach auf der Bühne zu sehen: Als schüchternes Mädchen vor dem Mikrophon, die dreifach von ihren Alter Ego von der Leinwand aus angespornt oder auch entmutigt wird. Kaalunds mitunter überaus faszinierendes Stück thematisiert Selbstzweifel, Suche und angstvolles Flüchten, aber auch Zuversicht. Effektiv war dabei das enge Zusammenspiel mit den Video-Aufzeichnungen, welche die Tänzerin auf einer Leinwand im hinteren Teil der Bühne zeigte. Tänzerisch expressiv, überzeugte Pen vor allem aber auch schauspielerisch. Von einer Sekunde zur nächsten konnte sie eine scheinbar andere Persönlichkeit annehmen und sich dabei selbst immer wieder neu begreifen.

English translation

The end of the evening was formed through the presentation of the video-dance-solo „DreaMe“ by the Danish choreographer Henrik Kaalund. Here, at times, the Dutch dancer Sylvania Pen was seen on stage in four ways: the shy girl at the microphone who is cheered on by her triple alter egos on the screen, or discouraged. Kaalunds often really fascinating piece treats the themes of self-doubt, search and frightful flight but also confidence. A great effect was achieved through the interaction with the video-recordings, showing the dancer on a screen on the back of the stage. While expressive in dancing, Pen was also convincing as an actress. From one second to the next, it seemed she could take on another personality and thereby repeatedly encountering herself anew.

# Herrlich verspielt

## Starker Kontrast: Krepisko und DreaMe

Zwei gleichermaßen verrückte beziehungsweise entrückte, dabei sehr unterschiedliche Traumwelten präsentierte Unidram am Freitagabend. Zunächst setzte das tschechische Theater Krepisko im halbdunklen, ausverkauften Saal der „fabrik“ Zeit, Raum und Schwerkraft scheinbar außer Gefecht. Von der Decke hängt ein Fahrrad, auf dem eine Frau sitzt und kräftig in die Pedale tritt. Voran kommt sie nicht, vielmehr schwingt das Fahrrad wie eine Schaukel hin und her. Dazu spielen drei Musiker mit Violine, Akkordeon und Bass ganz leise sehr melancholische finnische Tango-Musik. Mit ihrem Stück „Mad Cup of Tea“ kreierte das Ensemble um die finnische Künstlerin Linnea Happonen eine eigene poetische Welt. Da gleiten Teetassen wie von Geisterhand gezogen über den Fußboden, andere schwingen hängend im Rhythmus der Musik, mal verwandeln sie den flachen Boden in eine seltsam hügelige Wiese, mal dienen Teetassen zum Tanzen und Jonglieren. Linnea Happonen, die mädchenhafte Radlerin in Kleidchen, Gummistiefeln und Mützchen und ihr Gegenpart, der dunkle, bärtige, gewandte Teemann (Pau Zabaleta i Llauger) aus dem seltsamen Kiosk führen ein Tänzchen auf, spielen Teezeremonie, geben sich ungeniert und sind doch überaus gelenkig.

Sogar akrobatisch am Trapez zeigt sich die Finnin Linnea Happonen, die das Ensemble vor neun Jahren in Prag gegründet hat. Eine bloße Beschreibung gibt das traumhafte Ambiente des einstündigen Stücks nur unzulänglich wieder. Dann machen alle mal eine Teepause, Zuckwürfel fliegen hin und her, einer angelt, keine Fische, sondern, wie könnte es anders sein, Teetassen natürlich. Zirkus, Zauberei, Akrobatik, Tanz und Musik – vieles kommt hier zusammen, doch ganz ohne Vorzeigeeffekte. Vielmehr wirkt alles ganz leicht, beiläufig, wie flüchtige Traumbilder. Auf Sprache wird verzichtet, dafür bestimmen die leicht schwerwütigen Klänge von Tango und Blues, auch mal mit rauhen, verhangenen Stimmen gesungen, die Szenerie. Mit dem Stück Mad Cup of Tea ist dem Ensemble Krepisko, das bereits zum dritten Mal bei Unidram zu Gast ist, herrlich verspieltes, poetisches, surreales Traumtheater gelungen. Berührend und wunderbar altmodisch, ganz ohne elektronische Mittel. Zum Abschluss wird heißer Tee an die Zuschauer ausgeteilt.

Szenenwechsel. Starker Kontrast beim multimedialen Tanztheater DreaMe von Henrik Kaalund (Choreographie) und Sylvania Pen (Solistin). Auf der Bühne im

ausverkauften Saal vom T-Werk steht vorne rechts ein Mikrofon, hinten links eine Leinwand. Dazwischen geht, dreht, rennt und springt die zarte, aparte Tänzerin Sylvania Pen bis an ihre Grenzen. Das Ein-Personenstück zeigt Konfrontation und Verfolgung einer Person durch ihr Double, das zwei- oder mehrfach auf die Leinwand projiziert wird. Trickreich und effektiv wirkt das Spiel mit der Technik des Verschwindens und Erscheinens, stets in punktgenauer Übereinstimmung mit dem elektronischen Klangteppich (Michael Haves).

Auch hier findet ein künstlerisches Cross-Over statt, doch in einer ganz anderen Sprache. Neben Tanz, Video und Geräuschen wird auch gesprochen. Mit langen Monologen in englischer Sprache offenbart die Darstellerin dem Publikum ihre problematische psychologische Si-



**Schwerkraft scheinbar außer Kraft:** bei „Mad Cup of Tea“. Foto: T-Werk

tuation, wobei Worthülsen des Entertainment überwiegen, wie „It’s great to be here.“ Zitat oder Ironie, die Deutung bleibt jedem in postmoderner Beliebbarkeit selbst überlassen. Schließlich löst sich der energetische Wirbelsturm in esoterischem Wohlgefallen auf. Wie bei einer gruppendynamischen Sitzung feiert die Tänzerin das entspannte Dasein im „Here and now“. Statt auf illusionistische Zauberei wie das Theater Krepisko setzt DreaMe eher auf Umarmung des Publikums. Erst recht zum Finale, wenn die hervorragende Tänzerin/Schauspielerin Sylvania Pen plötzlich doch noch ein niedliches Liedchen singt und so ins Hier und Jetzt der bodenlosen Realität überleitet.

BABETTE KAISERKERN

### English translation

Strong contrast in the multimedia dance-theatre-piece DreaMe by Henrik Kaalund (choreography) and Sylvania Pen (soloist). On the sold-out stage of T-Werk is a microphone, at the back on the left, a screen. The delicate, awkward dancer Sylvania Pen walks, turns, runs and jumps between these, to the limit of her powers. The one-person-piece shows the confrontation and pursuit of a person through her double, that is being projected twice or thrice on the screen. The game with the disappearance and re-appearance appears rich in effect and inventiveness; is in perfect sync with the electronic sound-scape (Michael Haves). [In reference to the other piece in this article:]

Here also an artistic cross-over takes place but in a totally completely different language. Next to dance, video and noises, there is also speech. With long monologues in the English language, the performer lays bare her problematic, psychological situation, whereby clichés from the entertainment business dominates, like “It’s great to be here.” Quote or irony, the interpretation rests, in postmodern arbitrariness, with the individual. Eventually the whirlwind of energy dissolves in esoteric complacency. As in a dynamic group-session, the dancer celebrates the relaxed existence in “here and now.” Instead of illusionist wizardry, like Theater Krepisko [the other piece in this article], DreaMe embraces the audience. Especially at the finale, when the excellent dancer/actress Sylvania Pen suddenly sings a nice little song, thus, here and now, bridges the bottomless reality.

## Geflacker der Identitäten

### MOVE! Tanzsolo mit Video-Doppelgängern.

„Wer bin ich – und wenn ja wie viele?“, hat Bestsellerautor Richard David Precht mit einem Buchtitel gefragt. Der in Berlin lebende dänische Choreograf Henrik Kaalund geht offenbar auch davon aus, dass der Mensch es mit mehr als einem Ich zu tun hat. Er schickt die Tänzerin Catherine Jodoin im Solo „DreaMe“ ins Spiegelgefecht mit Doppelgängerinnen, die über ein geschicktes in die Performance eingebundenes Video ins Spiel kommen. Das Stück war jetzt bei „Move!“ in Heeder zu sehen.

Zu Beginn läuft die Tänzerin im Video über eine Straße und dann aus dem Bild. Nahtlos tritt sie hinter der Leinwand hervor auf die Bühne, perfekt im Timing. Derartige Übergänge verblüffen immer wieder.

Wenn die Doppelgängerin auf der Leinwand tanzt, tanzt Jodoin auch, wenn sie auf dem Laufsteg geht, tut Jodoin es ihr nach. Erst mal ist man man selbst, dann der, der man sein möchte, dann der, den die anderen in einem sehen. Dann ist man der, der man sein soll, in der eigenen Vorstellung oder für andere. Kommen sich die verschiedenen Ichs in die Quere, kämpfen die Egos miteinander, dann muss die Tänzerin auch mal ins Bild springen und wie Neo in „Matrix“ gegen ihre Videoklone kämpfen.

Am Ende verschmelzen Video und Bühnenaktion in schnellem Lichtwechsel zu einem Geflacker der Identitäten. Durch ruhiges Atmen, wie Jodoin es emptioniert, entrinnt man diesem Taumel sicher nicht. Viel Applaus. *kMs*

#### English translation

“Who am I – and when yes, how many?” the bestseller author David Precht asked in a book-title. The Berlin residing Danish choreographer Henrik Kaalund seems also to presume that man is composed of more than one self. In the solo DreaMe, he sends the dancer Catherine Jodoin into a mirror-battle with a double, which comes into play through the skillful use of video in this performance. This piece could be seen at “Move!” in Heeder.

At the beginning the dancer is seen on the video, running on the street and then out of the picture. Seamless she appears from behind the screen, in perfect timing. Such transitions always surprises one anew.

When the double on the screen dances, so does Jodoin; when she catwalks, Jodoin imitates. First one is one-self, then the one that others see. Then the one that one should be, for one self or for others. When the different selves get in each other’s way, the egos fight one another; the dancer sometimes must jump in the picture fight her video-clones, like Neo in “Matrix.”

In the end video and stage-activities melt into a flashing of identities. You will not escape turmoil by breathing easily, as Jodoin recommends. Much applause.

Westdeutsche Zeitung,  
Krefeld, 22.11.2010

## Wie viele bin ich?

Video in Bewegung: Solo „DreaMe“ in der Eisfabrik



**STARKES SOLO:** Sylvania Pen tanzt mit ihren Abbildern im Stück des Dänen Henrik Kaalund.

**Eisfabrik-Gastspiel: „DreaMe“ von Henrik Kaalund.**

HANNOVER. Ein Mikrofon, ein Scheinwerfer und eine Frau, die vor Angst erstarrt – Lampenfieber: Im Video-Tanz-Solo „DreaMe“ kämpft die Tänzerin Sylvania Pen in einem Gastspiel in der Eisfabrik mit ihrer eigenen Persönlichkeit. Sie begegnet ihren Alter Egos auf einer Video-Leinwand, die sie verhöhnen, sie bekämpfen und sie beeinflussen.

Mit viel Ausdruck, Körperspannung und Beweglichkeit zeigt die Tänzerin auf faszinierende Art und Weise den Kampf gegen sich selbst. Besonders beeindruckend ist das auf die Sekunde genaue Zusammenspiel mit der Videoleinwand – wenn sich Sylvania Pen mit ihrem eigenen Spiegelbild synchron bewegt.

Ergänzt wird das Konzept des dänischen Choreografen Henrik Kaalund durch Schauspiel- und Gesangseinlagen, die durch Witz und Überraschungsmomente überzeugen. Ein rundes, technisch ausgefeiltes Stück, das neu einstudiert auf Europa-Tournee geht.

jp/★★★★☆

English translation

**Neue Presse (Hannover, Germany) Monday March 21. 2011**

### **How many am I?**

Video on the move: The solo "DreaMe" in Eisfabrik.

Eisfabrik guest performance: "DreaMe" by Henrik Kaalund

Hannover. A microphone, a spotlight and a woman, paralyzed by fear - stage fright: Sylvania Pen fights herself in a performance of the video-dance-solo "DreaMe" in Eisfabrik. She encounters her alter egos on a video-screen, who mock, fight and influence her.

With much expression, energy and agility, the dancer illustrates this fight against her own self in a fascinating manner. The precise, timed to the second interaction with the video-projection-surface is particularly impressive - when Sylvania Pen moves in sync with her own mirror-image.

The concept of the Danish choreographer Henrik Kaalund is supplemented through acting and singing, that convinces through humor and elements of surprise. A round, technically elaborate piece, which, newly cast, goes on a tour of Europe.